NAKŁAD DRUGI PO KONFISKACIE

Opłata uiszczona ryczałtem.

Nr. 36 Sosnowiec, Śląsk, Kraków, Lwów, Poznań. Warszawa, Łódź, Częstochowa, Piotrków, Wilno 8 września 1935 r. Cena egz. 20 groszy Rok I

POLSKA KARTA

TYGODNIK NIEZALEŻNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA S O S N O W I E C, UL. PIŁSUDSKIEGO L. 8, KONTO P. K.O.304077.

PRENUMERATA: miesięczna 80 gr. kwartalna 2·30 zł. — półroczna 4·50 zł. roczna ·9.— zł.

Reprezentacje: Katowice ul. Żwirki i Wigury Nr. 14 m. 12. Łódź, ul. Podleśna 8

GDY POLSKA W KLESZCZACH MILJARDA I ŻYDA SIŁ GONI RESZTĄ, — GDY ZNIKĄD POMOCY....ŁAJDACTWEM JEST POPIERAĆ OBCYCH.

Świat się zbroi.

Można być największym pacyfistą, ale trzebaby być zdrajcą, by żądać rozbrojenia Polski, lub zlekceważyć sprawę uzbrojenia naszej armji. W chwili obecnej jedyną gwarancją pokoju jest siła militarna. Tak jak Mussolini nie liczy się z opinją świata i zbytecznej a wielce kosztownej Ligi Narodów przy swych zamiarach ujarzmienia Abisynji, tak Stalin lub Hitler postąpiłby w stosunku do Polski, gdyby był pewnym zwycięstwa. Punkt zaczepienia zawsze się znajdzie. Wybryki Gdańska są nieśmiałym eksperymentem dalszej lub bliższej muzyki...

Sąd Okręgowy w Krakowie.
Wydział III Karny.
Dnia 24 sierpnia 1935 r.
Sygn. III. Pr. 78/35.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział III Karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

p o s t a n o w i e n i e:

I. Zatwierdza się po myśli par. 489. 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 21 sierpnia 1935 r. L.B. II.2/116/35 konfiskatę czasopisma „P o l s k a K a r t a" Nr. 34 z dnia 25 sierpnia 1935 r. spowodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 pt.: „Wielcy panowie międzynar. sojusznikami Wilhelma II" w ustępie od słów „czy na" do słów „Hitlera", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 111 par. 2 k.k.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 5 p.t. „Adjutant cadyka z Góry Kalwarji" w ustępie od słów „skąd go" do słów „nazwa żandarma" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „P o l s k a K a r t a" i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Chcąc zapewnić Polsce niepodległość, trzeba mieć silną armję. To wie każdy z nas. Tego nie trzeba powtarzać. Istnieją jednak różne poglądy na siłę i zdolność bojową armji. To też dziś, kiedy cały świat się zbroi, należy sobie otwarcie powiedzieć, że zdolność obronna narodu składa się z dwu podstawowych elementów: środków i entuzjazmu. Dobry karabin i dobry żołnierz — to gwarancja zwycięstwa. Zachodzi tylko pytanie czy możemy liczyć na jedno i drugie?

Zamiast odpowiedzi postawny drugie pytanie. Czy wielki przemysł uprawiający rabunkową gospodarkę, pod rządami zagranicznych kapitalistów i żydów będzie zdolny i czy będzie chciał, produkować dobre karabiny dla żołnierza Polaka; oraz, czy Polak bezrobotny, albo półbezrobotny, wycieńczony niedostatkiem, przepojony goryczą krzywdy mu wyrządzonej przez obcych wyzyskiwaczy, będzie dobrym żołnierzem? Zapytajcie się swoich sumień, osądźcie bezstronnie, i odpowiedźcie sobie. My ze swej strony twierdzimy, że do utrzymania pokoju i całości gra nic państwa obok dobrze wyszkolonej armji potrzeba nam czysto polskiego przemysłu, który będzie bez zastrzeżeń w razie zawieruchy wojennej pracował dla Polski. Zaś w czasie pokoju da robotnikowi pracę, uczciwą zapłatę i państwu podatek. Przemysł wielki należy w olbrzymiej większości do międzynarodowej finansjery, więc musi się go spolszczyć. Chcąc spolszczyć trzeba najpierw upaństwowić. Innej drogi niema. Polska musi się zdobyć na heroizm w czasie pokoju, by podczas wojny nie potrzebowała liczyć na heroizm armji.

Wyrzucenie obcych elementów z życia gospodarczego, nietylko wpłynie na zmniejszenie się liczby i wpływów żydów w Polsce, ale obroni Polskę i Polaka przed haniebnym wyzyskiem skartelizowanych złodziei, którzy zysk naszej pracy wywożą za granicę, pozbawiają nas chleba, demoralizują i osłabiają uczucia patrjotyczne. Polak był i będzie dobrym żołnierzem, entuzjastą, ale musi mieć broni podostatkiem i chleba. Musi się czuć w Polsce gospodarzem a nie sługą.

Kto zarabia miliony na polskiej nędzy?

W Gdyni istnieje łuszczarnia ryżu, należąca do dwóch żydów, cieszących się poparciem posła żyda Wiślickiego. Łuszczarnia ta ma ten przywilej, iż sprowadza do fabryki ryż z zagranicy, za zniżonem cłem i po przerobieniu sprzedaje w kraju po bardzo wysokich cenach. O tem, jak niesłychane zyski ciągną właściciele ryżowni w Gdyni, świadczy fakt, iż zarobek ich w jednym tylko roku 1934 wyniósł ponad 9 miljonów złotych. Nie dziw więc, że żydzi chwalą dzisiejsze stosunki w Polsce.

Inna rzecz, jak na to patrzą szerokie koła rolników, które pytają: Po jakiego licha sprowadzamy rok rocznie za około 70 miljonów złotych ryżu, skoro mamy w kraju podostatkiem doskonałych kasz, które mogą zastąpić nam ryż, a Polska co roku zaoszczędzi dziesiątki miljonów zł. Nas nie stać przecie na rzucanie pieniędzmi, skoro w kraju bieda i nędza... Na dobitkę jeszcze żydzi się naszą biedą bogacą.

„Gdyby nie wiara w Boga, stalibyśmy się komunistami"...

Głośny dziś we Francji przywódca potężnej organizacji „Ognistego Krzyża" („Croix de Feu), pułkownik de la Roque, w wywiadzie, zamieszczonym w ostatnim numerze paryskiego przeglądu: „Rzeczy widziane" (Vu) oświadczył m in.:

„Co do mnie, to mógłbym być również dobrze komunistą... Gdyby nie wychowanie, które mi zapewniło te dwie gruntowne zasady, jakiemi są — religja i ojczyzna — to widok niesprawiedliwości pchnąłby mnie do komunizmu"!

To znamienne oświadczenie potężnego dziś przywódcy patrjotycznej Francji wywołało w prasie szeroki oddźwięk. Paryskie czasopismo „Le Franciste" zamieszcza z tego powodu wyznanie znanego działacza Marcela Bucard, który w artykule „Sous un Ideal Superieur"... podobnie mówi: „Jest rzeczą zrozumiałą, że w dzisiejszych czasach krzyczącej niesprawiedliwości niejeden uczciwy człowiek mógłby stać się rewolucjonistą i komunistą, nie jako wyznawca doktryny, ale jako zrewoltowany i zbuntowany przeciwko obecnemu ustrojowi i światu... Gdybym nie miał wiary w wyższy ideał... wiary w Boga... ja sam prawdopodobnie stałbym się komunistą".

Przyjdzie moment w dziejach ludzkości, w którym wszystkie narody chrześcijańskie, z którymi żydzi współbytują, uznają, że kwestja, czy ich zostawić, czy też wyeliminować i wypędzić — zostanie uznaną za kwestję życia i śmierci. Będzie to zagadnienie zdrowia lub choroby, zgody społecznej, albo ustawicznych fermentów wiecznej febry i marazmu....

Franciszek Liszt.

Współudział żydów w rozwoju kapitalizmu.

(Dokończenie)

Z ich myśli powstały wszelkie zabezpieczenia konwencji międzynarodowej, oraz prawo handlowe dające narodom złudę zabezpieczenia — im zaś realne korzyści, gdyż mając w ręku handel i przemysł wśród wszystkich narodów, mając międzynarodowy obrót handlowy w swoim władaniu, mogą zawsze wyzyskać wszelkie zobowiązania przy układach pokojowych. Typowym przykładem to likwidacja wielkiej wojny, to ratowanie ich kapitałów wśród państw zwyciężonych i zwycięskich, to niepomierne wzbogacenie się finansjery żydowskiej przy równoczesnem osłabieniu gospodarczem narodów rdzennych.

Wykorzystując konjunkturę czasu i zatargi wewnętrzne wśród narodów, walczą orężem kapitalizmu, tak na pojedyńczych odcinkach, jako i w całej gospodarce światowej, przerzucając pieniądz z kraju do kraju lub wywołując sztuczny jego zanik dla pauperyzacji, dla wyzysku sił.

Wprowadzenie ustroju tego w życie, w organizm narodu, wprowadzenie tej nowoczesnej gospodarki tak przeciwnej etyce chrześcijańskiej — stało się zarzewiem fermentów socjalnych i przywiodło ludzkość na skraj rozpadliny, w którą spycha ją dzisiejszy system kapitalistyczny; czy się powstrzyma w tej drodze? — czy się nawróci ze źle obranego kierunku trudno przepowiadać, zwłaszcza, gdy energja i wola osłabła w jednostkach i u społeczeństw; fałszywemi zaś teorjami kształtowana myśl — wypaczona została z drogi „zdrowego sądu".

Finansjera żydowska, dając swój sens i swoje rozumowanie prawa pod ten ustrój gospodarczy państw po usunięciu dawnej jako „bezpłodnej", „zacofanej" gospodarki, a która oparta była na solidności, na użyteczności towaru odpowiadającego wkładowi pracy w równowartości pieniądza, która utrzymywała narody przez stulecia w bycie i rozwoju podnosząc człowieka ze stanu barbarzyństwa na wyższe stopnie, która zniósłszy niewolnictwo pogańskie nie chciała więcej ujarzmiać — w nowocznym ustroju kapitalistycznym rozkiełzała żądze egoizmu dla materjalistycznego pojmowania bytu... rzucając bezwładnego człowieka na pochłonięcie przez molocha kapitalistycznego.

Żyd jako urodzony handlarz i kupiec oddał wszelkie władze myśli i ducha pod prymat zysku. Nie obchodzi go granica między „dozwolonem" a „pożądanem"; on na obu pracuje odcinkach z równą energją i wytrwałością dla osiągnięcia zamierzonego zysku i nic go nie obchodzi prawo, które kazuistycznie tak potrafił rozbudować, że ukrytą furtką z najzawilszych potrafi wydobyć się terminów — co „genjalnością" przewidującego rozumu swojego określił, a co o ujemnej wartości świadczy człowieka, który już zgóry bezkarność sobie zabezpiecza.

Konkurencyjna podaż, oparta na kalkulacji nietylko zdeprecjczowanego towaru, wydobytego niejednokrotnie z likwidacji współzawodniczących przedsiębiorstw doprowadzonych do ruiny nieuczciwą akcją bezpardonową, zimną, opartą na rachunku ścisłych obliczeń, które miljonowy wkład w danym założeniu, z ścisłością materjalną, bez omyłki rachunku zwracają spowrotem po pewnym czasie z grubemi procentami do miejsca ich wyjścia, zniszczywszy na drodze stojące warsztaty pracy, by na rynku handlowym podyktować oprocentowany wkład wraz z zyskiem — to gospodarcza praca nowoczesnego kapitalizmu, który jak pocisk armatni rozbija i jako tank miażdżący obala, wprowadzając nieznany dotychczas chaos w społecznem gospodarstwie państw, w ogólnym obrocie wytwórczym świata, przez trusty, dumpingi, które doprowadziły do tego, że przy ogólnej nędzy i głodzie niszczy się środki żywności, masy ludzi pozbawia pracy, by... tysiące w krótkich odstępach czasu dawały miljony, a te znowu miljardy dla skartelizowanej finansjery w poszczególnych branżach.

Pomiędzy chrześcijańską a żydowską teorją ustroju kapitalistycznego, pomiędzy duchem z tychże idei wypływającym, leży przepaść, której nie można przekroczyć, by nie stoczyć się na dno materjalizmu, egoizmu tak sprzecznego z etyką chrześcijańską; i dlatego to nowoczesny ustrój oparty na zasadach owej gospodarki przynosi niedolę i upodlenie, buntuje człowieka przeciw człowiekowi, przetwarza go na maszynę, która z jego potu i krwi ma wyrzucać pieniądz postawiwszy go na trzęsawisku drogi życiowej, kiedy to zboczył z gościńca wytyczonego głosem sumienia.

Uwolnienie spod jarzma kapitalizmu jest koniecznością i im prędzej ono nastąpi tem mniej potu i krwi miljonowych mas nędzarzy spłynie... A dla człowieka, który cierpi każda chwila zdaje się być wiekiem. L.K.

—o:O:o—

Rabin Wise przeciw Niemcom.

Na kongresie sjonistycznym w Lucernie wystąpił z wielką mową przeciw Niemcom amerykański rabin Stephen Wise. Protestując przeciw polityce antyżydowskiej Hitlera, wołał rabin Wise:

„Żydzi niemiecy znajdują się w pierwszej linji okopów frontu świata kulturalnego".

„Niemcy przepędzają żydów tem samem przepędzają siebie samych ze świata kulturalnego".

Pomijamy megalomanję żydowską, utożsamiającą sprawę żydów ze sprawą kultury. Utożsamianie to może nas tylko śmieszyć. Chodzi o co innego. Ten p. Wise jest naszym dobrym znajomym. Należał on do tych kilku żydów, którzy podczas konferencji pokojowej używali swego wpływu na prezydenta Wilsona przeciw zaspokojeniu słusznych aspiracyj polskich. Rabin Wise troszczył się wówczas bardzo o Niemcy. Bronił ich interesów, pracował przeciw zbytniemu rozszerzeniu granic Polski ich kosztem. W tej polityce był oczywiście wyrazicielem dążeń całego żydostwa, tych dążeń, które już w r. 1915 wyraziła „Jewrejska Żyźń" (Wilno) w słynnym aforyźmie: „Nie możemy sobie wyobrazić większego niebezpieczeństwa dla żyów i dla całej Europy nad niekontrolowaną gospodarkę Polaków gdziekolwiek w czasie najbliższym".

Nie myślimy się więc wzruszać dziś apelem p. Wise'a do świata i jego skargami nad losem żydów w Niemczech.

Spotkała ich tylko nagroda Judasza za stanowisko wobec narodu polskiego.

Dr. W. Szerszeń



Kraków, 1 września 1935.

Prawdziwy ruch przedwyborczy w Krakowie to robią tylko żydzi! Chrześcijańskie społeczeństwo naszego miasta ma sto pociech obserwując, jak stateczni synowie Izraela, wbrew przysłowionej swej solidarności, ...wodzą się za pejsy. Historja tej kompromitującej awantury jest bardzo zajmująca: jak wiadomo, od lat wielu, żydostwo tutejsze reprezentował w Sejmie stary syjonista dr. Ozjasz Thon. Po wprowadzeniu w życie nowych ordynacyj wyborczych rebe Thon zaczął wraz z innymi żydami agitować za bojkotem wyborów. Nakrzyczawszy się dowoli i wypisawszy wiadro atramentu, rebe dał swoim zwolennikom do zrozumienia, że błazeńska demonstracja już skończona i że mogą bez skrupułów forsować (niekoniecznie musi to mieć coś wspólnego z.... forsą!) jego kandydaturę. Tak też się stało. Wszyscy prawowierni żydzi trzymali lub udawali, trzymają stronę dra Thona. Taka była ogólna t h o n d e n c j a!.. Aż tu zjawia się groźny kontr-kandydat w osobie p. Leopolda Spiry, ponoć k a p i t a n a i prezesa związku żyd. kombatantów. Według zapewnień prasy syjonistycznej ówże kandydat

„p u b l i c z n i e podczas zebrań w stowarzyszeniach gospodarczych, podkreślał dobitnie, że deklaracje na rzecz jego kandydatury zbiera z tem zastrzeżeniem, że zrobi z nich użytek jedynie na wypadek, gdyby nie została wysunięta kandydatura dra Thona, lecz innego polityka".

Tymczasem zaś — jak się okazało — „musztrował" cichaczem swoich kombatantów! Taka niby mała k o h n - s p i r a c j a! I oto stała się rzecz straszna: rebe Thon, wspaniały, niezastąpiony, bezkonkurencyjny rebe Thon, przy wyborze kandydatów na posłów... przepadł. Przepadł z kretesem. U t h o n ą ł (że tak powiem)!

I organ rebego „Nowy Dziennik" z a ł a m u j e odtąd s z p a l t y z rozpaczy, nucąc pieśń zemsty wszystkim s p i r y t y s t o m....

A trzeba wiedzieć, że „Nowy Dziennik" nie przebiera w środkach!

W ciągłem ujadaniu za antysemitami organ ten tak dalece udoskonalił swoisty „b o n - t h o n", że, bez większego uszczerbku dla treści, mógłby zmienić swój tytuł — wyprowadzając go nie od „dnia", ale od... „nocy"! („Stary noc....." — przyp. zec.)

Otóż obecnie całą swą zawartość skierował w stronę nieszczęsnego kontr-kandydata dra Thona.

Ale i strona przeciwna nie zaspała gruszek w popiele! Wydała, mianowicie 2-kartkowy świstek pt.: „Gazeta Żydowska" poświęcony w całości polemice z „N. Dz.".

Postaramy się zebrać poniżej parę takich kwiatków polemicznych, które scharakteryzują Czytelnikom prawdziwe nastroje wśród żydostwa.

Oddajmy zatem głos „Nowemu Dziennikowi":

„Czyż nie należy uważać za policzek, za najwyższą zniewagę społeczności żydowskiej miasta Krakowa, jeżeli wysunięto wogóle kandydaturę człowieka w tak djametralnej sprzeczności pod

Mafja żydowska dyktuje ceny mięsa w Warszawie.

Nieomal równocześnie z horendalną zwyżką cen mięsa, jaka spadła na gle na mieszkańców Warszawy, poczęły do opinji publicznej przesiąkać napozór drobne, niemniej bardzo charakterystyczne szczegóły z za kulis rynku mięsnego.

A więc wykryto najpierw olbrzymie defraudacje funkcjonarjusza Kasy Targowej Sogała, następnie podczas rewizji w Centralnym Związ ku Kupców Branży Mięsnej (żydowskim) ustalono, że sekretarzem jego był zaprzysiężony makler giełdy mięsnej Adam Langsam, który wbrew przepisom zajmował równocześnie te dwa intratne stanowiska. Ostatnia rewelacja — to fakty przekarmiania bydła przed sprzedażą oraz sztucznego nadmuchiwania zwierząt pompkami rowerowemi względnie specjalnemi miechami. Taki specjalny miech ujawniono we wspomnianym żydowskim związku kupców branży mięsnej.

Te drobne fakty, mając napozór niewiele ze sobą wspólnego, okazały się przysłowiowemi nićmi, wiodącemi do kłębowiska wielkiej afery, darcia żywcem skóry z całego społeczeństwa przez rycerzy „krwawego obrzędu".

Mająca swą siedzibę w gmachu rzeźni miejskiej grupa żydowskich hurtowników mięsnych, ozdobiwszy drzwi rytualnemi „rodałami", utrzymywała nieustającą wartę w oknach swego lokalu, skąd można było widzieć każdą sztukę wyprowadzaną na ubój.

I przeto nie Giełda Mięsna — nie Kasa Targowa — ani żadna inna organizacja, a tylko ta czujka żydowskiej organizacji z okna lokalu rzeźni miejskiej, regulowała na warszawskim rynku podaż i pobyt. Ten posrunek alarmowy kontrolował sprawność wykonywanych rozkazów, które wydawała zorganizowana mafja.

Dalszy plan mafji polegał na tem, by zawsze na rynku znajdowała się liczba zwierząt mniejsza od faktycznego zapotrzebowania, czyli, by tem samem tak ceny regulować (czy taj śrubować), aby dobrze zarobić, nie wzbudzając przytem zainteresowania prokuratora.

Po opanowaniu najważniejszych sprężyn mechanizmu fraszką już było nakręcanie dalszych ich kółek. Temi kółkami, które musiały tak się kręcić, jak ciągnęła sprężyna, byli — jeżeli nie wszyscy, to w dużej większości, maklerzy giełdy. Wiadomem jest, że maklerzy nie mają żadnego wpływu na zawieranie transakcji są oni tylko pisarzami inkasentami ściągającymi podatki, opłaty rzeźniane i giełdowe oraz składki, których po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie ściągano za pośrednictwem Giełdy Mięsnej na różne mało komu prócz ich prezesów, potrzebne organizacje branży mięsnej. W konsekwencji ceduła w giełdzie mięsnej była bezwartościowym, świstkiem papieru w której prawdziwość nikt nie wierzy.

Bo czyż można wierzyć w cedułę giełdową, która podaje, że 1 kg. żywej wagi cielęciny kosztuje 50 gr., gdy w detalu płaci się 2 zł. -- a całe cielę na wsi można kupić już za 7 zł.

A więc nie Giełda Mięsna i jej zaprzysiężeni maklerzy regulują ceny na rynku warszawskim, lecz czyni to klika hurtowników ze Związku Kupców Branży Mięsnej, t. zw. Chazuków. Ci tak się rozzuchwalili, że np. wyznaczają ceny na cielęcinę zgóry na cały tydzień i niema żadnej siły, któraby mogła te ceny zniżyć.

Niezależnie od wielkiego przywileju, jakim jest dla kupców żydowskich posiadanie lokalu w gmachu rzeźni miejskiej, posiadają oni eksploatacje skór zwierzęcych, dzierżawę składu paszy dla bydła.

Sprawiedliwość każe jednak wspomnieć, że na terenie rzeźni znajduje się jeszcze druga organizacja, tym razem chrześcijańska, cieszą się specjalnymi przywilejami i łaskami, a jest nią Zrzeszenie Kupców Handlujących Trzodą, Bydłem, Końmi i t. p. która posiada przywilej eksploatacji bocznicy kolejowej będącej własnością rzeźni miejskiej.

Rewelacje, jakie na temat tych stosunków ujawniły się już w prasie, wywołały niebywałe wrażenie. Dowodem tego jest fakt, że prezes Rady Giełdy Mięsnej i dyrektor rzeźni miejskiej, dr. Piaskiewicz, ściągnął telegraficznie z urlopu dyrektora Giełdy Mięsnej, p. Bułhaka, który onegdaj przyleciał do Warszawy samolotem. Dowiadujemy się, że również i b. długoletni dyrektor rzeźni miejskiej, Schoenborn, przerwał letnie wywczasy i przedwczoraj powrócił do Warszawy.

Z tego stanu rzeczy musi się wygnąć jeden wniosek: Giełda Mięsna nie spełniła pokładanych w niej nadziei i należy przeprowadzić tam gruntowne zmiany, podobnie jak to obecnie ma miejsce na terenie Kasy Targowej. Musi również ulec rozwiązanie kafteli, działających na szkodę tak konsumentów jak i producentów.

Opinja publiczna z tem większą niecierpliwością ma prawo żądać rychłego uzdrowienia rynku mięsnego, że Warszawa z wywczasów już wróciła, a w tym stanie rzeczy wzmożonej konsumcji gangsterzy mięsni będą mieli tem łatwiejszą okazję do uprawiania orgij cen. A do tego żadną miarą dopuścić nie wolno.

(HEN.)

LOŻE A SOWIETY

Pinja Francji zastanawia się nad źródłem wstrząsów społecznych, a w szczególności ostatniej rewolty komunistycznej w portowych miastach francuskich. Okazuje się, że zaburzenia wybuchały równocześnie w kilku miejscach, a taktyka i hasła zrewoltowanych mas były wszędzie jednakowe. Powstaje pytanie: skąd wyszły nakazy rewolty? Czy Moskwa przygotowała te rozruchy, czy może działały tu ukryte sprężyny lokalne?

Obecnie szereg pism francuskich wiąże tę rewoltę komunistyczną w portach francuskich i ustawiczne szerzenie niepokoju w masach z najnowszą taktyką masonerji, która jakoby postanowiła działać wspólnie z Moskwą.

W ostatnim numerze „La Revue Hebdomadaire" w artykule „La Maçonnerie Communicante", publicysta paryski F. Le Grix wyraśnie oskarża „Grand Orient" o związek z Sowietami. Pisze on: „W ostatnich czasach loże we Francji zrozumiały, że dźwignią rewolucyjnego radykalizmu przestał być socjalizm, który jako doktryna i jako środek do osiągnięcia władzy okazał się przedawniony i przeżyty (perimée et depassée). Masonerja więc zdecydowała się użyć do swych celów komunizm".

Tę samą myśl rozwija w ostatnim swym numerze czasopismo francuskie „La Libre Parole" w artykule „Loges et Soviets": „Nie możemy — woła alarmująco autor artykułu — ignorować dalej tego współdziałania, jakie istnieje pomiędzy lożami a sowietami we Francji. Te dwie organizacje: frank-masonerja i komunizm już się dziś radują na myśl o tym łupie, jaki im przygotowano (joyeux de la curée qu' on leur prépara).

A paryskie pismo „La Nation" w artykule: „Moscou et la Finance Internationale" wprost oskarża masonerję o zdradę wobec Francji, pisząc: „W związku z ostatniemi wypakami w Brest wysuwano nazwisko masona Dumoulin, należącego do najwyższych szczebli tajnej hierachji (Chevalier Rose-Croix), ale tu nie chodzi o jednego tylko człowieka, lecz o całą tę instytucję obecnie popełniającą wyraźną zdradę wobec Francji.

(Hen)

względem kwalifikacyj... do nieskazitelnego charakteru, do wartości moralnej i warunków do piastowania godności (z 25. 8. 35. „Mali ludzie do wielkich interesów").

A teraz, w myśl słusznej zasady „a u d i a t u r e t a l t e r a p a r c h", posłuchajmy co mówi „Gazeta Żydowska", cytując słowa swego kandydata, wygłoszone na jednem z zebrań przedwyborczych:

„Dałem dotychczas dowody, że na każdym posterunku, na którym mnie postawiono, spełniłem mój obowiązek niezawodnie, przynosząc żydostwu chlubę i odznaczenia, któremi tylko najlepsi synowie Polski poszczycić się mogą.

A jak na polu bitwy nie szczędziłem krwi mojej dla dobrej sprawy, tak i dziś mogę Wam przyrzec, że Waszej sprawy nie opuszczę w żadnej potrzebie".

Lecz odważny „N. Dz." nie stropił się bynajmniej tą buńczuczną (troszeczkę w stylu fredrowskiego Papkina utrzymaną) perorą i tnie od ucha:

„Przemilcza pisemko, wbrew swej taktyce skrupulatnego „wyjaśniania" i polemizowania, jak się ma sprawa z owymi po nazwisku wymienionymi przywódcami kombatantów, co to z **w ł a ś c i w ą i m s k r o m n o ś c i ą d o d z i ś n i e u j a w n i l i s z c z e g ó ł ó w s w y c h w y c z y n ó w w o j e n n y c h, a n a w e t n i c n i e m ó w i ą o s w e j k a r j e r z e w o j s k o w e j**, która uprawniałaby ich do zagarnięcia mandatów z ramienia związku kombatantów i wogóle do zasiadania w szeregach związku".

Ba, w zapale polemicznym posunął się „N. Dz." tak daleko, że dotknął najczulszej struny, nietylko swych chwilowych przeciwników, ale i wszystkich żydów, — bo oto „Gazeta Żyd." żali się:

„Pismak z „Nowego Dziennika" z dnia 26. 8. 1935 ma czelność nazwać Związek Żydów U. W. o N. P. „z w i ą z k i e m d o s t a w c ó w w o j e n n y c h". Prześcignął już chyba antysemitów i może dzielnie podać w ujadaniu rękę bratniemu obecnie organowi (?). Smutne, że organ żydowski tak może w błocie tarzać żydowską instytucję i jej członków, którzy są dumą ogółu żydowskiego i podporą żydów walczących o lepsze Jutro".

Następnie w artykuliku pt.: „Słownik Nowego Dziennika" wylicza całą b. ciekawą litanję wyrażeń polemicznych organu p. Thona. A więc:

„Łajdak, plugawa, nędzne g...o, samozwańcze, związek dostawców wojennych, cuchnące gnojem, ziejące jadem, nienawiść, klątwą, destrukcyjne, demagogiczne, pójdzie w nicość, Poale Sjon Lewica — zamiast prawica, prywata, uzurpator, karjera, purec, machery, bydło wyborcze, niecne próby, inkasują, narzucają, dziewiczy, nominacje, teror, represje, zgwałcić, niehonorowo, prymitywność, butna pewność, imputuje, kłamstwa i mistyfikacje, obłudnie, zaprzańcy polityczni, bussinesmachery, zaprzepaścili, zaprzedali, uniżenie łaszą się, pseudokwalifikacje, pseudo-ideały, pusty frazes, niska i brutalna demagogja, zniczczulić, wybory galicyjskie, fałszywe wybory, groźba, postrach, podstępnie zdezawuować, zdyskredytować, skompromitować, utrącenie..."

Czyż nie jest to więc naprawdę zabawne? Boki można zrywać! Ale, jak zaznaczyłem, są to tylko próbki.

Co najciekawsze, że obydwie strony odczuwają to b. dobrze, że się wobec gojów srodze kompromitują.

Dlatego „Gazeta Żyd." woła: ...,słychać, że żyd chce żyda utracić, chce mu zaszkodzić, chce, — aby żaden żyd z Krakowa do Sejmu nie wszedł.

Człowieku o zdrowym umyśle — wołaj ty ze mną: **Nie wolno! Wołaj ty ze mną: Do zgody! O żydzi...."**

To ostatnie, zachłyśnięte rozpaczliwem łkaniem zdanie pozwolimy sobie dokończyć: O żydzi! Czujecie, że obsuwa wam się grunt pod stopami i w obliczu nieuniknionej katastrofy pożeracie się wzajemnie. Legenda o waszej solidarności prysła jak bańka mydlana. Czyż nie bardziej byłoby wskazanem pakować manatki i opuścić kraj? Poco wam się kłócić o jabłka na cudzem drzewie? Lepiej podać sobie ręce do zgody i pokazać gojom, że posiadacie jeszcze jaki taki honor, aby czekać cierpliwie na... Jedźcie budować swoje państwo, two rzyć swój własny sejm. Wszyscy! Jak jeden! P a n t o s, p a n t a, p a n t o n i... p a n T h o n!

—:O:—

KIEDY ŻYD PANUJE JEST ZAWSZE OKRUTNY. JAKO WIELKORZĄDCA — JEST DESPOTĄ, JAKO KAPŁAN — TYRANEM. KAZANIE ŻYDA JEST PRZEPEŁNIONE PRZEKLEŃSTWAMI. JAKO WOJOWNIK JEST PODŁY I BEZ LITOŚCI... Fontaine.

„WELT-DIENST" a sprawa żydowska w Polsce

„Warsz. Dziennik" (Nr. 96) zamieszcza następujące informacje o wydawnictwie niemieckiem „Welt-Dienst":

„Zwiedzając Niemcy, zatrzymałam się także w Erfurcie. Jest w Erfurcie przy Gartenstrasse 38 placówka nader interesująca. Placówką tą jest t. zw. „Welt-Dienst", inaczej „Service mondial", który swoje biuletyny, poświęcone kwestji żydowskiej, wydaje po niemiecku, francuski i angielsku.

Na czele „Welt-Dienstu" stoją panowie: Meikert i Fleischhauer, ten sam Fleischhauer, który występował jako ekspert w słynnym procesie bernenskim o autentyczność „Protokułów Mędrców Sjonu".

„Welt-Dienst" nie jest placówką hitlerowską, aczkolwiek również dąży do wyeliminowania wpływów żydowskich. Stoi jednak na stanowisku, że kwestja żydowska nie da się rozwiązać na terenie jednego tylko państwa i że konieczna jest w tym celu współpraca aryjczyków całego świata. W nagłówku każdego numeru czytamy:

„Te kartki są przeznaczone na to, by krążyły wśród nie-żydów z ręki do ręki. „Welt-Dienst", ukazujący się w trzech językach nie ma na celu zarobku. Stworzony został poto, aby przedewszystkiem objaśniać nieorjentujących się nie-żydów, niezależnie od tego, jaki kraj jest ich ojczyzną. Podawane w nim informacje o poczynaniach podziemnego świata żydowskiego, powinny wchodzić w skład duchowego uzbrojenia każdego nie-żyda. Pożądane jest udzielanie tych informacyj prasie o właściwym kierunku".

Na marginesie biuletynu znajdujemy motta:

„Niema uzdrowienia narodów bez wyeliminowania żydostwa". (Teodor Fritsch).

„Wybawcie Ahasvera! Dajcie żydom ojczyznę!" (Ulrich Fleischhauer).

„Naród wielomiljonowy nie posiada ojczyzny. Dzięki swemu bogactwu mógłby ją sobie łatwo nabyć. Wtedy na udręczoną ziemię spłynąłby pokój, gdyby „wieczny tułacz" wreszcie znalazł ziemię ojczystą". (John R. Stewart).

„Nadnarodowa współpraca grup, łączących się w imię naturalnych interesów nie stanowi zdrady ideału narodowego, lecz jest, przeciwnie, jedynym i ostatnim sposobem, by ochronić odrębność i własne życie narodów zagrożonych przez żydowskie formy kulturalne i żydowskie dążenie do władzy". (Egon von Winghene).

„Nie nienawiść lub pogarda dla wciskającego się wszędzie żydostwa, lecz prymitywny instynkt samozachowawczy zmuszają nas do coraz wyraźniejszego podkreślania naszej nieżydowskiej odrębności i pragnienia, byś my mogli wieść nasze własne życie, uwolnione od narodu pasorzytniczego. Jeśli żydostwo, którego cele ostatecznie przejrzeliśmy, pragnie się uratować przed zbliżającem się przekleństwem i gniewem budzącego się nieżydowskiego świata, w takim razie musi ono samo zrezygnować z asymilacji i praw dla mniejszości narodowych albo połowicznej „narodowej siedziby" wyraźnie i bez zastrzeżeń. Samo z siebie musi ono wszelkiemi sposobami dążyć do integralnego, pełnego sjonizmu, do czego z łatwością dopomogą mu: własne bogactwo i nasza niezłomna wola uwolnienia się. I lepiej dziś, niż jutro". (Fazekas Pal).

„Wel-Dienst" ukazuje się co dwa tygodnie, prenumerata kosztuje jedną markę miesięcznie. Pismo posiada korespondentów i informatorów, rozsianych po całym świecie. Dążymy do stworzenia agencji prasowej, wolnej od wpływów żydowskich. Wychodzi bowiem z założenia, że dotychczas wszystkie nieomal wiadomości telegraficzne, podawane prasie, filtrowane są przez żydów, którzy uzależnili od siebie agencje prasowe na całym świecie, tak, iż nie-żydzi dowiadują się tylko tego i w takim świetle, jak to jest dogodne dla żydów. Stworzenie jednak agencji prasowej wymaga znacznego kapitału, którym narazie „Welt-Dienst" nie rozporządza. Nikt, kto interesuje się sprawą żydowską, a takich ludzi u nas jest wielu, nie pożałuje, jeśli stanie się abonentem tego wydawnictwa (należy podać, w jakim języku pragnie je otrzymać).

— Polską interesujemy się specjalnie — informuje mnie jeden z kierowników wydawnictwa. — Wszak w Polsce jest największe skupienie żydów w Europie, tam nieraz rodzą się plany żydowskie, które potem kierują polityką w różnych krajach, tam, u was, w Polsce, nie-żydzi bodaj najlepiej żydów znają. Wiemy, że wiele możemy się od was nauczyć. Myślimy nawet o tem, by z czasem wydawać nasze pismo i w języku polskim.

Oglądam bibljotekę, gdzie znajdują się ciekawe wydawnictwa w różnych językach, dotyczące żydów. W biurze „Welt-Dienstu" wre praca poważna, skupiona, docierająca do sedna zagadnienia, jednego z najbardziej zawiłych, jakie zna historja świata".

Jak Czytelnikom naszym wiadomo „W. Dz. N." nie odkrywa tu nic nowego; kto czyta stale nasz skromny tygodnik, ten o istnieniu wydawnictwa „Welt-Dienst" w Erfurcie poinformowany jest doskonale od dawna.

Już blisko 2 lata bowiem, utrzymujemy z „Welt-Dienstem" ścisły kontakt, wymieniając wzajemnie artykuły i korespondencje.

Onegdaj bawił nawet w naszej Redakcji **specjalny wysłannik „Welt-Dienstu"** p. red. **Georg de Pottere**, który z prawdziwem zdumieniem i zachwytem przyglądał się naszej pracy, stwierdzając, że mimo dłuższej korespondencyjnej znajomości, tem co ujrzał jest bardzo zaskoczony.

Oczywiście część wypowiedzianych przez sympatycznego p. de Pottera superlatywów, kładziemy na karb jego grzeczności, niemniej jednak miło nam jest stwierdzić, że praca nasza cieszy się takiem uznaniem w sferach antysemickich zagranicą.

O ileż mniej doceniana jest u nas w Polsce!

Wieś polska a żydzi

Jako chłop rodowity i badacz życia wiejskiego, stwierdzam z radością, że proces odżydzania się naszego ludu, w ostatnich kilkudziesięciu latach, poczynił bardzo znaczne postępy.

Jeśli bowiem z platformy dzisiejszej rzeczywistości rzucimy okiem w przeszłość, nawet stosunkowo niedaleką, to przekonywujemy się, że różnice między obecnym stanem rzeczy a dawniejszym są ogromne.

Był przecież czas, że chłop polski wił się jak robak pod żydowskim obcasem....

Któż nie słyszał kiedy owej smętnej piosenki ludowej zaczynającej się słowami:

„Jedzie, jedzie pan Zelman,
Jedzie, jedzie brat jego,
Jedzie, jedzie cała rodzina jego"?..

Znamy ją wszyscy, lecz mało kto już wie, co ona wyraża i jaka jest jej geneza. A historja jej jest taka: około roku 1750 był burmistrzem kahalnym w **Drohobyczu** niejaki **Zelman Wolfowicz.** Człowiek ten, o bardzo ciemnej przeszłości, dzięki swym znajomościom w sferach magnackich stał się dzierżawcą żupy solnej, propinacji miejskiej oraz kilkunastu okolicznych wiosek. W niedługim czasie Zelman Wolfowicz zasłynął jako krwiożerczy tyran i ciemięzca podkarpackiego ludu, nad którym sprawował nieograniczoną niemal władzę. Jako pan wsi dzierżył w swym ręku nawet klucze od cerkwi i kościołów, tak, że wszelkie uroczystości: śluby, chrzty, pogrzeby — odbywały się tylko za jego zezwoleniem, którego łaskawie udzielał po otrzymaniu odpowiedniego haraczu. Zgromadzony więc u wrót świątyni tłum ludu oczekiwał — nieraz całemi dniami — cierpliwie, kiedy raczy przyjechać wielki pan Zelman, aby otworzyć bramę. Marznąc na słocie, lub prażąc się w słońcu skracał sobie lud chwile oczekiwania śpiewaniem piosenki: **„jedzie, jedzie pan Zelman".** Ponieważ zaś takie większe uroczystości odbywały się ze względu na znaczne koszta „haraczu" tylko raz w roku, na Wielkanoc, przeto pieśń ta stała się z czasem nieodzowną częścią programu tych uroczystości i przetrwała w ten sposób po dzień dzisiejszy.

Nie o wiele lepiej działo się i w czasach późniejszych — popańszczyźnianych. Uwolnił się lud wprawdzie formalnie od tyranji żydowskich kacyków, ale za to popadł w niewolę du chową, tak, że nadal był w zupełności zależnym od żyda. Stało się to naskutek okropnie w tym czasie rozpanoszonego pijaństwa, którem żyd usidlił duszę chłopa.

Weźmy do ręki książkę zmarłego przed rokiem pisarza i działacza chłopskiego z Handzlówki (pow. łańcucki) **Franciszka Magrysia — pt.: „Żywot chłopa - działacza".** Na str. 34—35 czytamy: „Kiedy lud poczuł się wolnym, nie mając czem czasu wolnego zapełnić, szedł do karczmy pić początkowo z radości, że został obdarzony wolnością, a później szedł już pić nałogowo. Karczem pan w tych czasach nastawiał więcej, by do chodami z nich opłacić robotnika, którego obecnie do pracy folwarcznej trzeba było nająć. Niektórzy chłopi prawie z karczmy nie wychodzili, a ich żony nosiły im tam jeść.

Zapełniała się zwłaszcza karczma w niedzielę. Po nabożeństwie wszyscy do niej udawali się i siedzieli tam do nieszporów, a częstokroć i podczas nieszporów w karczmie przebywali. Każde wesele musiało się zacząć w karczmie, do której zdążano bezpośrednio po ślubie i śpiewano przed jej drzwiami:

Arendarzu bądź nam rad,
Puść nas do siebie na objad,
Nie dużo nam potrzeba,
Bo troje pieczywa chleba
I spust gorzałeczki,
Dla naszej pani swateczki.

Po trzykrotnem odśpiewaniu tej piosenki karczmarz otwierał drzwi i orszak weselny wchodził do karczmy. Zaczynała się pijatyka, przerywana tańcami, które trwały nieraz do północy. Na większych weselach wypijano do 50 garncy wódki, t. zn. blisko 200 litrów, na mniejszych od 20—30 garncy. Przy drodze, od naszej wsi aż do najbliższego miasteczka Łańcuta, stały cztery karczmy, czyli przeciętnie jedna kar czma wypadała na trzy kilometry. Każdy, idący do miasta, do karczmy wstępował, tak, że powstało przysłowie: „K t o k a r c z m ę o m i n i e t e n n o g ę w y w i n i e". Z naszej wsi wozili kmiecie kamienie na rządowe gościńce i dostawali za furę kamieni od 80 grajcarów do 1 złr. wal. austr. Rzadko zdarzało się, by który z nich przywiózł w całości pieniądze do domu, dobrze było, by choć część ich przywiózł, bo często wszystko w karczmach przydrożnych przepijał. **Kaz. C. Law.** (dok. nast.)

Sklepiki szkolne - solą w oku żydów.

Od kilku lat — jak wiadomo — istnieją we wszystkich szkołach państwowych sklepiki szkolne, czyli t.zw. popularnie „kramiki", których zadaniem jest dostarczać po cenach możliwie najniższych wszelkich artykułów do potrzeb szkoły.

Znamy wiele takich zakładów, gdzie kramiki zaprowadzone są b. wzorowo i w ramach swoich kształcą całe zastępy młodzieży, wpajając w nie od lat najmłodszych zamiłowanie do handlu. Znaczenie ich więc jest dla rozwoju polskiego handlu narodowego ogromne.

Nie trzeba też udowadniać, że ze względu na niskie ceny są prawdziwem dobrodziejstwem uboższej młodzieży.

Otóż kramiki te, cieszące się dla swych niezaprzeczonych zalet dość dużą frekwencją — są przedmiotem nieustannych ataków, bardzo w wypadku zainteresowanego żydostwa. W każdym sezonie szkolnym łamy ich pism roją się od artykułów ujadających w stronę znienawidzonych kramików, a kompetentne władze zasypywane są wprost przeróżnemi memorjałami domagającemi się ich likwidacji.

Ostatnio zabiera głos na ten temat osławiony „Nowy Dziennik", który artykule pt.: „Czas zlikwidować sklepiki szkolne!" pisze:

„Sklepiki szkolne stały się groźnym konkurentem drobnych kupców i prawie że w zupełności wyjęły handel przyborami szkol-

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEWIERNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY, ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.

Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

nemi z rąk kupców. Rzecz zupełnie zrozumiała. Po pierwsze sklepiki szkolne nie płacą podatków, a zatem są zdolne do konkurencji, a powtóre młodzież szkolna, chcąc niechcąc, musi kupować w sklepikach szkolnych. Niema wprawdzie t. zw. „przymusu", ale skoro nauczycielstwo ma interes (!!) w utrzymywaniu sklepików, jest rzeczą zrozumiałą, że trzeba odważnego ucznia, by zaopatrzył się w przybory szkolne poza sklepikiem szkolnym. Uczeń kupuje w prywatnych sklepach tylko drobnostki, strzegąc się przed drugim uczniem.

Istnienie sklepików szkolnych bezwarunkowo nie leży w interesie młodzieży szkolnej, która te same przybory szkolne może nabyć wszędzie, w każdej ilości, w każdym czasie i po niższej cenie.

Nie trzeba chyba wykazywać, że istniejące sklepiki szkolne krzywdzą drobne kupiectwo, a pośrednio także i Skarb Państwa, bo jeśli kupcy papierniczy zostaną ostatecznie zlikwidowani przez sklepiki szkolne, a te znów nie płacą podatków, to jest rzeczą jasną, że ucierpi na tem nietylko kupiec, ale i też Skarb Państwa. Dlatego też jest wskazanem, by miarodajne władze położyły nareszcie kres sklepikom szkolnym".

Oto typowy przykład żydowskiej obłudy!

Ale tylko człowiek o bardzo przytępionym umyśle nie mógłby się na niej poznać. Zestawmy tylko te oto dwa zdania: „sklepiki szkolne nie płacą podatków, a zatem **są zdolne do konkurencji"** — i „te same przybory szkolne można nabyć **wszędzie** (czyt. u żydów) **....po niższej cenie.** Cóż to za „g r o ź n a k o n k u r e n c j a" p o s ł u g u j ą c ą s i ę m e t o d ą.... w y ż s z y c h c e n?!

Zwracamy uwagę nauczycielstwa polskiego na ten ustęp o..... „przymusie": wprawdzie go niby niema, „a l e s k o r o n a u c z y c i e l s t w o m a i n t e r e s w u t r z y m y w a n i u s k l e p i k ó w!!! O jakim to interesie myśli bezczelny żydziak?

A wkońcu najparadniejsze: ubolewają nad Skarbem Państwa! **Oni!!** którzy dzień i noc przemyśliwują nad tem, jakby skarb ten oszukać — oni, dla których trzeba utrzymywać specjalnych s e k w e s t r a t o r ó w - s z y b k o b i e g a c z y, aby za nimi gonili ulicami miast w celu zainkasowania podatków (vide nr. 34 „Gdy żyd ma płacić podatek...').

Ale mamy nadzieję, że władze nasze zbyt dobrze rozumieją znaczenie sklepików szkolnych, aby przychylić się do żądań żydów!

(dr. l. r.)

—o—

Gdy zamyka się fabryki w Łodzi

Wielkie, nawskroś przemysłowe miasto Łódź przeżywa obecnie swą gehennę. Coraz to nowe ośrodki przemysłowe stygną w bezruchu, dziesiątki tysięcy robotników i robotnic traci pracę, powiększa olbrzymią armję bezrobotnych, głodnych Polaków, którzy po latach ciężkiej pracy zmuszeni są wyciągać ręce do władz i żebrać o kęs chleba. Organa państwowe powołane do niesienia pomocy bezrobotnym, oraz samorząd miejski są w niełada kłopocie. Ani państwo, ani samorząd nie stać na zaspokojenie potrzeb szarych mas. Z chwilą zamknięcia fabryk nietylko robotnik traci pracę i możliwość samodzielnego, choć najczęściej jakże skromnego życia, ale i państwu ubywa dochodów, zaś samorząd, który swój budżet z konieczności musiał oprzeć na podatkach i świadczeniach przemysłu, znajduje się w sytuacji wprost katastrofalnej. Jakże nie użyć tego określenia skoro widzi się z jednej strony armję bezrobotnych, opłakany stan ulic i bruków, z drugiej zaś pustą kasę i moc długów.

W s z y s t k i e m u w i n i e n k r y z y s!... Tak się mówi powszechnie. Czy to jednak jest słuszne? Nie! Trudności gospodarcze Łodzi, jak zresztą całej Polski, — mają swe główne źródło w ustroju gospodarczym. System wielkokapitalistyczny narzucony przez zgraję żydów i obcych spekulantów, doprowadził to kolosalne, przeszło sześciuset tysięczne miasto do dzisiejszego opłakanego stanu. Czy do pomyślenia jest, ażeby miasto przemysłowe, w którem przemysł i handel byłby nawskroś chrześcijański, nie miało odpowiednich bruków i pieniędzy, a miało natomiast długi? Małe, biedne miasteczka, pozbawione „dobrodziejstw" wielkich bogaczy i żydów, mają przyzwoity wygląd, mają bruki i czasem wogóle nie mają długów.

Jaki stąd wniosek? Przemysł i handel opanowany przez obcych nie daje korzyści robotnikowi polskiemu, nie daje również dochodów miastu i państwu. Obcy łupieżca zabiera zysk naszej pracy nie troszcząc się wcale o los Polaka i Polski. Łódź jest tego jaskrawym przykładem. Stosunki panujące w łódzkim przemyśle, zmusiły nasze władze do ingerencji. Nałożono sekwestry i wprowadzono zarządy przymusowe. Zrobiono wiele, aby zapewnić robotnikowi pracę, miastu i państwu jakie takie dochody. Ale to niewystarcza.

Bankruci łódzcy z uśmiechem na ustach zamykają fabryki lub oddają je pod zarząd przymusowy. Wielkie kolosy przemysłowe wymagają wiele energji, i płacić muszą świadczenia tego nie uznają nowocześni kor sarze. Jak najmniej pracować, najmniej płacić robotnikowi, oszukać instytucje państwowe i samorządowe — oto ich dewiza. Dlatego też opuszczają dotychczasowe warsztaty pracy, bo te obarczone są słusznemi obciążeniami, nakładają na właściciela pewne obowiązki, więc troskę o utrzymanie ich chętnie powierzają państwu. Sami zaś zmieniają miejsce operacji. Szukają łatwych zysków, któremi nie muszą się z nikim dzielić.

W Łodzi robotnik farbiarz zarabia około 6 zł, **za to w pobliskim Zelowie za tę samą pracę farbiarz dostaje około 2 zł.** W Łodzi trzeba płacić podatki, świadczenia i opłaty, w Zelowie czas jakiś uda się nie płacić i jeszcze.... otrzyma się pożyczkę od rządu.

Cóż więc dziwnego, że zarząd przymusowy, zmuszony gospodarować w wielkiem przedsiębiorstwie na terenie olbrzymiego miasta, nie może sprostać nieuczciwej konkurencji. Chcąc utrzymać w ruchu fabrykę musi obniżać płacę, powiększać wyzysk. Temsamem zaprzecza twierdze niu, że tylko upaństwowienie wielkich ośrodków przemysłowych, zdobytych szachrajstwem złotej międzynarodówki może przynieść poprawę. Chaos dzisiejszy, tak w Łodzi, jak również w reszcie Polski trwał będzie tak długo, aż ludzie kierujący naszem życiem gospodarczem zrozumieją, że dorywcza walka z demoralizacją w przemyśle nie da oczekiwanych rezultatów. Tu trzeba wprowadzić system! Trzeba działać z jasno wytyczonym planem — działać konsekwentnie — do końca! Inaczej..... szkoda się łudzić!

J. Pawiński.

O czem powinieneś wiedzieć

przed jesiennemi zakupami.

Uczynisz Polskę potężną i niezależną pod względem kulturalno-gospodarczym, zasilisz Skarb Państwa, zmniejszych bezrobocie, podtrzymasz upadające firmy polsko - chrześcijańskie, jeśli niezwłocznie je poprzesz i stale popierać będziesz nietylko moralnie, ale i gospodarczo.

Bo prawdziwy Polak i chrześcijanin, wzmógłszy się gospodarczo będzie dbał o wielkość i potęgę swojego państwa, a w potrzebie będzie jej bronił, zapłaci uczciwie Skarbowi podatek, utrzymując zaś i rozwijając swój warsztat pracy, da zajęcie chrześcijańskim robotnikom i pracownikom umysłowym, a wśród nich Tobie, Twoim dzieciom, krewnym i znajomym, wspomoże kulturę polską, wspierając różne towarzystwa, abonując polskie dzienniki i czasopisma, kupując dzieła polskich uczonych, pisarzy, malarzy i rzeźbiarzy, zaopatrując się w towary polskich przemysłowców, rzemieślników i kupców.

Prawdziwy Polak i chrześcijanin nie będzie prowadził wywrotowej roboty i uchylał się od służby wojskowej, a w razie wybuchu wojny uciekał z kapitałami zagranicę, lub pozostawszy witał usłużnie wrogów, nie będzie oszukiwał Skarbu Państwa, uprawiał przemytu, lichwy i brudnej konkurencji, nie będzie dorabiał się na sztucznych bankructwach, kusił urzędników przekupstwem, nie nadużyje swej wiedzy lekarskiej i prawniczej dla ubocznych celów, nie będzie oszukiwał na pieniądzu i wadze, frymarczył ziemią i rozpijał naszego ludu.

Rozważ to wszystko dobrze, zrób rachunek sumienia w swojem polskiem i chrześcijańskiem sumieniu, oraz poprzyj solidarnie swego rodaka i współwyznawcę.

Straszliwa zbrodnia w żyd. rodzinie we Lwowie.

BOGATY SYN POŻYCZAŁ PIENIĄDZE CHOREJ MATCE ZA.... ZASTAWEM BIŻUTERJI. — BRAT MORDUJE BRATA NOŻEM KUCHENNYM.

LWÓW, we wrześniu.

Coraz większego rozgłosu nabiera tu krwawe zajście, o śmiertelnym epilogu, jakie rozegrało się w mieszkaniu Dawida Salza, szklarza i właściciela kamienicy przy ul. Pełtewnej 11a. Z dwuch przebywających we Lwowie synów Salza, jeden jest lekarzem, a drugi Szymon, uczęszczał na medycynę, którą opuścił spowodu złych wyników, potem studjował filozofję, którą porzucił i zajął się prowadzeniem pracowni szklarskiej swego ojca Dawida.

Starszy syn, Karol ożenił bogato, a gdy rodzicom nie wiodło się zbyt dobrze, **pożyczali od dobrze sytuowanego syna lekarza pieniądze. Syn pożyczał rodzicom pieniądze, ale za... za** stawem, ostatnio też, gdy zachorowała ego matka, pożyczył rodzicom pieniądze na cenę zastawu biżuterji matczynej. W ostatnich dniach dr. **Karol Salz zabiegał energicznie u rodziców i brata o zwrot pieniędzy** i na tem tle wyłaniały się ustawiczne awantury i sprzeczki. W czasie takiej sprzeczki, młodszy Szymon **uchwycił leżący na stole nóż i zadał nim starszemu bratu Karolowi dwie ciężkie**

Kartel cukrowy zarobił 127 miljonów złotych na wywozie cukru. Angielskie i szwajcarskie świnie tuczyły się polskim cukrem, kapitaliści zbierali pieniądze i lokowali w zagranicznych bankach. Polak płacił, i do dziś płaci horendalne ceny za cukier.... rzekomo dla powstrzymania eksportu. — Jakie są zyski innych karteli?

Kartel żarówek zapłacił ostatnio dwom żydom za fabryczkę żarówek wartości 20.000 zł. — kwotę pięciu miljonów złotych, ażeby ją unieruchomić i pozbyć się konkurenta.... Podobnie postępują wszystkie kartele. Bogaczom zrzeszonym w kartelu nie zależy na jakości towaru, niskiej cenie, obojętne dla nich są interesy narodu i państwa. Kartelowcy: żydzi i obcy bogacze kpią z nędzy Polaka. Ideą tych rabusiów nowoczesnych jest zysk!!! Obojętnie jaką drogą zdobyty. Rezultatem tolerowania rabunkowej gospodarki karteli są liczne ośrodki przemysłu zamknięte, unieruchomione. Polak pozostaje bez pracy i chleba.

Kartele trzeba natychmiast rozwiązać!

rany w tem jedną śmiertelną w brzuch.

Rodzina Salozów dokładała wszelkich starań, aby sprawę ukryć przed policją i rzeczywiście udało się to jej przez przeciąg dwu dni; dopiero w dniu wczorajszym gdy dr. Karol Salz po operacji zakończył życie w sanatorjum „Vita" — sprawą zajęła się policja i sędzia śledczy.

Śmiertelne zajście w znanej żydowskiej rodzinie, gdzie jeden brat pożycza pieniądze rodzicom za zastawem biżuterji a drugi morduje brata, jest ogólnie omawiane.

KRONIKA

WRZESIEŃ.

8 **Niedziela: N. N. M. P.**
9 Poniedziałek: Piotra Klaw.
10 Wtorek: Mikołaja z Tol.
11 Środa: Prota i Jacka
12 Czwartek: Im. N. M. P.
13 Piątek: Filipa
14 Przedniedziałek: P. św. Krzyża

Sprawa Żyrardowa.

WARSZAWA (—) W połowie przyszłego miesiąca przyjadą do Warszawy dwaj dyrektorzy zakładów żyrardowskich Vermaers i Caen, którzy po złożeniu wysokich kaucyj otrzymali zezwolenie na wyjazd do Francji.

Obecnie na żądanie władz śledczych obaj oskarżeni w głośnej sprawie nadużyć większości akcjonarjuszów na rzecz akcjonarjuszów polskich wracają do Warszawy i będą im przedstawione akta śledcze.

Oszustwo żydowskie.

WARSZAWA (—) Przy ul. Twardej 23 mieścił się duży skład obuwia „Eska", należący do małżonków Blatów. W początkach sierpnia właściciele składu poczynili wielkie zakupy surowca, wystawili weksle na kilkadziesiąt tysięcy złotych i zarządzili remont swego sklepu. Gdy rzemieślnicy przybyli do ich mieszkania, powiedziano im, że Blatowie wyjechali do Palestyny. Zaalarmowani wierzyciele złożyli skargę do prokuratora. Za zbiegami wysłano listy gończe, a wczoraj Blatowie zostali aresztowani w Palestynie i oddani w ręce kapitana statku „Polonja" celem odwiezienia ich do Warszawy.

Odezwa Zw. rabinów przed wyborami!

WARSZAWA (—) Związek rabinów Rzplitej ogłosił następującą odezwę:

Jak wam wiadomo wyznaczono w Polsce na niedzielę 8 września b.r. wybory do Sejmu, zaś 15 września — do Senatu, na podstawie nowej konstytucji i ordynacji wyborczej Rzeczypospolitej Polskiej.

Artykuł 1 p. 1 ustawy konstytucyjnej głosi, że Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli. Art. 7 p. 2 ustawy konstytucyjnej stwierdza m in., że przynależność do jakiegokolwiek wyznania nie może być powodem ograniczenia uprawnień obywatelskich.

My, żydzi, od wielu pokoleń i stuleci wierni obywatele polscy obowiązani jesteśmy uczynić użytek z naszych praw i wybierać do ciał ustawodawczych uczciwych i zdolnych ludzi. Jest naszym obowiązkiem czynić to zgodnie z nakazami naszej tory, aby spełnić słowa proroka: „I szukajcie pokoju miasta, do którego was przeprowadził, a módlcie się za nie do Pana, bo w jego pokoju będzie i wam pokój". (Jeremiasz, 29, 7).

Dlatego też wzywamy wszystkich uprawnionych do głosowania żydów, — aby we wspomnianych dniach wyzyskali swe prawa wyborcze, co z pomocą Boską przyczyni się do pomyślności ogółu Izraela w Polsce i dla całego Państwa. Tak niechaj stanie się wola Boża!

Opieczętowanie żydowskiej wytwórni serów.

Podczas przeprowadzonej ostatnio lustracji, wykryto przy ul. Rybaki 7 w mieszkaniu Jankla Zylberberga potajemną wytwórnię serów. Niedość, że nie była ona zgłoszona w urzędzie przemysłowym, ale sery wyrabiano w sposób skandalicznie niehigjeniczny, a zapasy gotowych wytworów składane były na brudnej podłodze. Starostwo nakazało opieczętowanie niechlujnego i nielegalnego przedsiębiorstwa.

Żydzi bojkotują film

Od czwartku 29 ub. m. w teatrze „Kinema" w Radomsku wyświetlany jest film produkcji niemieckiej p. t. „Zdobyć cię muszę", w którym główną rolę gra Jan Kiepura. W nocy 29 ub. m. żydzi na afiszach ponalepiali zapowiadające bojkot kartki, stwierdzające, że film jest „niemiecki i hitlerowski". Mimo tego bojkotu żydowskiego, film cieszy się wielkiem powodzeniem.

ECHA.

Współobywatele.

— Przynieśłem panu od mojego znajomego te 100 złotych, o których wczoraj mówiliśmy. Pożyczą na miesiąc, ale chce weksel no i coś za grzeczność.

— Zgoda — rzekłem — ale nie mam przy sobie weksla.

— W takim razie ja skoczę kupić.

— Dobrze — ale niech się pan spieszy, bo nie mam czasu.

Czekam blisko kwadrans. Zniecierpliwiony pytam wracającego wreszcie mojego sąsiada - żyda, dlaczego tak długo bawił, skoro przecież weksel można kupić naprzeciw lub w drugim sklepie o parę kamienic dalej.

— Bo ja poszedłem kupić do mojego kuzyna X-berga, co ma trafikę aż na ul. Mickiewicza — wyjaśnił nieco stropiony.

— Mam dla pana szacunek — rzekłem — ściskając mu dłoń, dlatego, że nawet w takiej drobnostce nie zapomina pan o popieraniu swojej rodziny.

Dziś dowiadiałem się przypadkowo, że ten X-berg nie jest wcale kuzynem mojego syjonisty. Czyżby zatem pominięcie sklepów chrześcijańskich i kupienie weksla u żyda miało być jednym z faktów systematycznego bojkotowania polskich placówek handlowych przez żydów? Jeśli tak — to jakżeż nam jeszcze daleko do tej doskonałości, mającej swój wyraz nawet w takich drobnostkach! Ja sam, potrzebując papierosów lub jakiego kurjera, nabywam go w najbliższym sklepie i zwykle trafiam na żyda. (Dlaczego? — Red.).

A czy mogliby mi Szanowni Czytelnicy wskazać taką polską placówkę handlową, któraby, znajdując się w mieście wśród sklepów żydowskich tej samej branży, miała zarejestrowanych w gronie swych stałych klientów choćby kilka rodzin żydowskich? Spewnością nie!

Szukam objawów takiego współżycia żydów z nami i — ani rusz nie mogę dotychczas na nic podobnego natrafić. Czyżby tym współobywatelom zdawało się, że tylko im wolno bojkotować nasze placówki handlowe, nam zaś bojkotować sklepów „wybranego narodu" nie wolno — boć to jest barbarzyństwo 20-go wieku!?

Naprawdę — wstyd mi o tem pisać, a jeszcze większy wstyd codziennie stykać się z dowodami słuszności moich domysłów, lecz poruszam tę kwestję, gdyż chcę właśnie w tych codziennych przejawach życia handlowego, w którem biorę udział, znaleźć dowód czy żydzi naprawdę pracują z nami jak współobywatele jednego państwa, czy też jak obcokrajowcy.

Filosemita.

Czy wiecie,...

...że i Eskimosi mają swoją gazetę pt.: „Astna gagdlintit" (w jęz. eskimoskim „Kurjer bezpłatny"), która wychodzi raz na...... rok i z niej dowiadują się o „ostatnich" głośniejszych wydarzeniach, jakie zaszły w reszcie świata?

...że najbogatszym Indjaninem jest mister Enoch Wilson z plemienia Creek, który dzięki posiadanym terenom ropnym dorobił się majątku 2 milj. dolarów?

...że sławny wynalazca włoski Marconi, który jest kapitanem marynarki w rez., wstąpił jako ochotnik do służby łączności w Abisynji?

W KRAJU

W KOŁACH POLITYCZNYCH słychać, że zaraz po wyborach nastąpią liczne zmiany na stanowiskach wojewodów.

PREMJEREM NOWEGO RZĄDU Według powszechnej opinji ma być płk. Prystor, ale wymieniane są tak że często nazwiska pp. Kościałkowskiego, Kwiatkowskiego i Bartla.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA Marji Curie - Skłodowskiej w Warszawie nastąpi 5 września.

POSŁEM JUGOSŁOWIAŃSKIM w Warszawie został mianowany dr. Grisogono, dotychczasowy poseł jugosłowiański w Pradze.

KRAKOWIE, w okolicy lasku wolskiego znaleziono w ub. sobotę zwłoki zamordowanej 14-letniej uczenicy Julji Gieratówny.

W ZAOSTROWICACH rodzina kupca żydowskiego Gordona w liczbie 9 osób przyjęła chrześcijaństwo. Na wieść o tem żydzi usiłowali zdemolować dom neofitów. Ekscesy udaremniła policja.

W MIASTECZKU PORYCK zjawiło się na ulicy stado dzików, które wywołało zrozumiały popłoch wśród mieszkańców.

W CHĘCINACH pow. kieleckiego wybuchł wielki pożar, który zniszczył 12 gospodarstw. Straty wynoszą około 100 tysięcy złotych. Skutkiem pożaru 21 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

DO GDYNI przybyła delegacja fińlandzkiej izby handlowej oraz zarządu miasta Wiipuri. Goście w ciągu trzech dni zwiedzali port.

POMOC DLA POGORZELCÓW. Proboszcz wsi Grywałt pod Krakowem, która niedawno doszczętnie spłonęła, zwraca się do społeczeństwa z prośbą o przesyłanie ofiar dla pogorzelców.

NA ŚWIECIE

W DNIU 29 SIERPNIA br. zginęła w katastrofie samochodowej królowa Belgji Astrid. Para królewska odbywała wycieczkę incognito po Szwajcarji. Przyczyną strasznej katastrofy była nieuwaga króla Leopolda III, który prowadził auto. Królowa, która doznała strzaskania głowy o drzewo wyzionęła ducha na miejscu, król zaś jest tylko lekko ranny. Pogrzeb królowej Astrid odbył się we wtorek 3 b. m. Królewskiej rodzinie belgijskiej Opatrzność nie szczędzi ciosów.

W MOSKWIE zmarł w 55 roku życia znany entuzjasta komunizmu, pisarz francuski Henri Barbusse.

OFICEREM FRANCUSKIEJ LEGJI HONOROWEJ mianowała kapituła Legji biskupa z Meaux ks. Lamy, który brał udział w wojnie jako zwykły sierżant.

OJCIEC św. przemawiając do pielgrzymki 560 Anglików, Szkotów i Irlandczyków dał wyraz szczególnej radości, że Szkocja, która niegdyś wznosiła mury przeciw Rzymowi, dziś sama zwraca się do Rzymu.

B. KRÓL GRECKI JERZY oświadczył dziennikarzom, iż pragnie wrócić do Grecji, by służyć narodowi greckiemu, nie powodując się żadnemi osobistemi względami.

SAMOCHÓD CIĘŻAROWY uszkodziwszy ogrodzenie wpadł na podwórze szkoły w Norwood (przedmieście Londynu). Trzech uczniów zostało zabitych, 10 jest rannych.

W GÓRNEJ SABAUDJI autobus z 30 pasażerami stoczył się do rowu, przyczem kilkakrotnie przekoziołkował. Większość jadących odniosła ciężkie rany.

SĄD W LANDAU w Palatynacie skazał kapłana Geralda w Neunkirchen orab dwie siostry zakonne na karę aresztu i grzywny za to, że prodząc pielgrzymkę, zaintonowali hymn do Chrystusa-Wodza.

EKSPORT NIEMIECKI spadł z 12 i pół miljardów marek na 4 miljardy.

Gdy goj nie chce wpuścić żyda na swoją plażę

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA (r. f.) — W Sądzie Grodzkim w Wołominie zasiedli na ławie oskarżonych dwaj młodzi ludzie: **Leon Zawadzki i Roman Witkowski**, oskarżeni przez żyda aplikanta adwokackiego Mieczysława (Moszka?) Farbe.

Aplikant utrzymywał, że na plaży nad Czarną Strugą w Wołominie o-

„Żydzi to kłamcy i pijawki krwiożercze. Żaden naród chciwszy i mściwszy nie żył dotąd pod słońcem, niż ten, który uważa siebie za naród wybrany". M. LUTER

mal nie utracił życia za sprawą właśnie obu tych młodzieńców. Przyszedł on w towarzystwie p. Janiny E., żony komornika, chcąc użyć kąpieli i słońca. Według skargi oskarżyciela, Zawadzki i Witkowski obeszli się z nim w sposób bardzo bezceremonjalny. Oto zażądali, ażeby natychmiast opuścił plażę. Aplikant nie zgodził się na to, a wówczas młodzieńcy — uważając, widać, że Czarna Struga nie jest jeszcze dość czarna — mieli wrzucić do wody ową żydowską Farbę.

Według zeznań żydka, Zawadzki zanurzył mu głowę i trzymał ją w wodzie przez.... 15 minut i dopiero, gdy uznał, że aplikant ma już dość tej kąpieli zdecydował się „p u ś c i ć F a r b ę".

Zaiste jest to jakiś fenomenalny żyd: przez kwadrans cały trzymać głowę pod wodą i wyjść z tej opresji cało! Nawet bez utraty przytomności!

Zdarzenie to było głośne w całej Warszawie.

Oskarżeni o napaść nie przyznali się do winy. Mówili, że **w grzeczny sposób zażądali od Farby, aby się oddalił, ponieważ nie życzyli sobie towarzystwa z żydem.** Teren bowiem, na którym znajduje się plaża, **stanowi ich własność prywatną,** a bez zgody właściciela, nikomu nie wolno tam wylegiwać się na słońcu.

Jak więc widzimy Farba tę sprawę trochę p r z e k o l o r y z o w a ł!

Proces o przymusową kąpiel nie zakończył się jeszcze, gdyż sąd posta nowił przesłuchać dodatkowych świadków całego zajścia oraz stwierdzić, czy istotnie teren ten jest własnością prywatną. Dalszy ciąg procesu odbędzie się dopiero 11-go września.

Żydzi otrzymują koncesje.

W uzupełnieniu notatki zamieszczonej w jednym z poprzednich numerów pisma p.t. „Na jakiej podstawie żyd Łowsik Szynicki otrzymał koncesję na detaliczną sprzedaż wyrobów monopolowych?" — pragnę podać do publicznej wiadomości kulisy tej sprawy.

Na terenie Zagłębia, jak zresztą w całej Polsce decydującym czynnikiem przy otrzymaniu koncesji na sprzedaż napojów alkoholowych jest Związek Inwalidów. To też Związek wykorzystuje ten przywilej do powiększania swych dochodów. Kto chce otrzymać koncesję musi opłacić odpowiedni ahracz na rzecz Związku.

Abstrachując jednak od tego, czy ten sposób postępowania jest odpowiedni, muszę podkreślić oburzający fakt, że zarząd Związku Inwalidów w Sosnowcu, z prezesem p. **Dębickim** na czele, (który w brew życzeniu ostatniego walnego zebrania godność tę nadal piastuje!) w wydawaniu zaświadczeń nie zwraca uwagi na kwalifikacje kandydata ani nie pobiera jednolitych opłat. Skutkiem tego dzieją się takie rzeczy, że Polak - inwalida nie otrzymuje koncesji — otrzymuje ją natomiast żyd, który nie tylko że nie jest inwalidą, ale w wojsku wogóle nie służył. Co ciekawsze: żyd nie posiadający żadnych kwalifikacyj otrzymuje zaświadczenie za kwotę 100 zł. uiszczoną wekslami płatnemi po otrzymaniu koncesji. Tak było z żydem Szynickiem Łowsikiem. Ale **Polak-inwalida p. Szczypa za otrzymanie takiego samego zaświadczenia musiał zapłacić 450 zł.** Co za względy?!

Powyższe praktyki muszą nietylko wśród członków związku i opinji społecznej wywołać żywą reakcję, ale winny **zainteresować także odpowiednie czynniki.** Dosyć tego! Albo są koncesje dla inwalidów Polaków, albo dla żydów-dezerterów! Jedno z dwojga!...

inw. woj. Stanisław Mache,
kaw. krzyża „Virtuti Militari".

Z MAKOWA PODHAL.

Dostawcą Domu Wypoczynkowego - ż y d

Przed paroma miesiącami ukazał się w naszem piśmie artykuł krytykujący gospodarkę w nowowybudowanym gmachu Rodziny Kolejowej w Makowie Podhal. Przedmiotem krytyki była sprawa fryzjera żyda **Warenchausta,** który cieszył się sympatją pana administratora Domu Wypoczynkowego, a zaś antypatją gości. Sprawę tę zlikwidowano: obecnie jest już fryzjer katolik, a ów żydowski protektor poszedł również na... wypoczynek.

Obecnie należy poruszyć sprawę dostaw, która — jak poprzednio pisaliśmy — okryta była mgłą tajemnicy, dziś zaś zaczyna się wyświetlać.

Wglądnijmy tylko w dostawę jarzyn. W samym Makowie jest kilkunastu katolików trudniących się handlem jarzyn, żyd natomiast jest jeden sprzedaje on ani nie taniej ani nie lepszą jarzynę, jednak cieszy się największem uznaniem w Domu Wypoczynkowym, a zwłaszcza obdarzony jest sympatją kucharza **Markwarta.** Przed paroma dniami Kierownictwo Domu Wypoczynkowego zmuszone li tylko konieczną potrzebą, gdyż żydowi brakło towaru zamówiło ziemniaki u jednego z katolików. Katolik ten otrzymał zamówienie późno, jednak chcąc podtrzymać na stałe dostawy, pomimo święta Matki Boskiej w dniu 2. sierpnia b.r. wstał wcześnie rano, by za wszelką cenę towar na czas dostarczyć. Nakopał potrzebną ilość ziemniaków i pomimo święta i wielkich trudności dostarczył prawie nic na nich nie zarabiając, aby zaskarbić sobie zaufanie i otrzymać stałe dostawy. Ziemniaki te odebrano, lecz jakież było zdumienie owego poczciwca, gdy za parę chwil nadjechał żyd **Timberg** z zamówionym pełnym wozem różnych jarzyn. Wtedy zrozumiał, że daremnie się łudził, bo ziemniaki zamówiono u niego tylko dlatego, iż zabrakło ich u żyda.

Panu kucharzowi smakują najlepiej żydowskie jarzyny, zakupywane w dużych ilościach wyłącznie u p. Timberga, to też przed Kierownictwem Domu Wypoczynkowego zawsze je wychwala, zaś kupione u katolika krytykuje tak co do jakości, jak i ceny, nie mając ku temu najmniejszego powodu. Dlaczego zaś jarzyny pejsatego żyda są lepsze jest tajemnicą ich obu — narazie nie wyświetloną.

Apelujemy zatem do czynników miarodajnych Domu Wypoczynkowego, by wkroczyły w tę niemiłą sprawę, powierzyły dostawy katolikowi, **a owego kucharza - żydoluba wysłały do jakiejś instytucji żydowskiej** niechby spróbował wziąć od żydów zapłatę za swoje szabesgojowskie zasługi.

Em-ce.

Z ŁODZI.

Partacz żydowski ma pierwszeństwo

P. Ignacy **Jabłkowski,** właściciel przedsiębiorstwa malarskiego przy ul. Nawrot 68, już od 1920 roku wykonywał prace odświeżania szkół powszechnych na terenie naszego miasta, powierzone mu przez Magistrat. Przed kilkoma dniami powierzono mu do odświeżenia szkołę powszechną przy ul. Kilińskiego63. Właścicielami domu, w którym mieści się ta szkoła są żydzi: **Cieliński i Ginsberg.** W dniu 26 sierpnia b.r. inspektor gospodarczy wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi **p. Andrzej Afelt** przeprowadził lustrację wykonywanych przez p. Jabłkowskiego robót i wyraził z niewiadomego powodu niezadowolenie, tak, iż p. Jabłkowski musiał przerwać roboty i odwołać zaangażowanych przez siebie czterech robotników, co naraziło go na stratę przeszło 70 zł. Już w następnym dniu żydowscy właściciele domu powierzyli pracę nad remontem szkoły malarzowi żydowi.

Ciekawe, w czem p. insp. Afelt zauważył złe wykonanie prac, powierzonych p. Jabłkowskiemu, który tę samą szkołę odświeżał już w poprzednich latach dwa razy. Chyba rzemieślnik, który wykonuje przez przeszło 10 lat powierzone mu roboty bez zarzutu, nie zasługuje na to, by go odwoływać od rozpoczętych robót, które następnie oddaje się żydowi, i narażać przez to na znaczne straty.

P. Jabłkowski dochodzić będzie swej krzywdy u władz Wydz. Ośw. i Kult. Mag. m. Łodzi.

Z ZAWIERCIA.

Tylko polski chleb jest smaczny i zdrowy.

CO WYKAZAŁA LUSTRACJA PIEKARŃ W ZAWIERCIU.

Przed paru dniami sanitarna komisja okręgowa, na czele z powiatowym lekarzem z Częstochowy, przeprowadziła lustrację piekarń na terenie Zawiercia. W czasie lustracji prawie we wszystkich żydowskich piekarniach stwierdzono brud i niechlujstwo, natomiast w piekarniach katolickich stwierdzono stan zadawalniający. Najbardziej skandaliczny stan pod względem higjenicznym stwierdzono w piekarni mechanicznej p. n. **„Mlyntar",** należącej do braci **Libermanów.** W piekarni Libermanów wykryto mianowicie moc robactwa. Również stwierdzono u Libermanów brak składu na mąkę oraz rozbieralni. Pozatem lustracja ujawniła wielkie brudy i nieodpowiednie urządzenia oraz obowiązujących ubikacyj w piekarniach następujących żydów: **Rotbauma, Stobnickiego i Libera.** W wyniku lustracji wyżej wymienionym spo rządzono stosowne protokoły. Zachodzi możliwość, że ze względu na duże nieporządki, panujące w żydowskich piekarniach, niektóre z nich zostaną całkowicie zamknięte.

Gdyby to nastąpiło, katolickie społeczeństwo powitałoby takie zarządzenie z radością. Żydzi — mając swe piekarnie często w norach i zupełnie nieodpowiadających pod względem higjeny budynkach, gdzie wypieka się pieczywo w prymitywnych warsztatach piekarskich — mogą z łatwością konkurować z pieczywem wypiekanem przez katolików, którzy wydają duże sumy na utrzymanie w czystości piekarni.

O ile chodzi o piekarnie katolickie — są one urządzone bez jakiegokolwiek zarzutu. Na wyróżnienie zasługuje mech. piekarnia **p. Jana Błajera i piekarnia p. Walentego i Zielińskiego.** U p. Blajera np. piekarnia urządzona jest w nowoczesny sposób; kilka pieców piekarnianych systemu niemieckiego mogłoby w zupełności podołać w zaopatrywaniu ludności całego miasta w smaczne i zdrowe pieczywo. Niechlujne jednak piekarnie żydowskie uniemożliwiają te możliwości, bo nieuczciwa konkurencja doprowadziła do tego, że piekarnia p. Blajera jest tylko częściowo uruchomiona, wskutek czego kilkanaście pracowników i robotników piekarskich, którzy dawniej mieli zatrudnienie w piekarni p. Blajera — obecnie są bez pracy.

Co do piekarni p. Zielińskiego, jest ona również urządzona w nowoczesny sposób. Wystarczy tylko trochę dobrej woli katolickiego społeczeństwa, które powinno przestać kupować u żydów pieczywa z... robakami i różnemi śmieciami — a **żydzi-piekarze** nie mieliby co w Zawierciu porabiać...

BEZROBOTNI NĘDZARZE POLSCY W MIESCIE I NA WSI, TYLKO SYSTEM NARODOWO - SOCJALISTYCZNY DA WAM PRACĘ! POLSCY KOMUNISCI I POLSCY SOCJALISCI — ZERWIJCIE NARESZCIE Z ŻYDAMI, NAWET Z TYMI, CO BLUŹNIERCZO PRZYSIĘGAJĄ NA CZERWONY SZTANDAR!

GRABARZE.

ŁÓDŹ. Panie Zofja Ratużna i Ginterowa zam. przy ul. Gdańskiej 97 „upiękniają się" w zakładzie fryzjerskim żyda Rozekranca przy ul. Andrzeja. Czy Polak fryzjer, a jest ich tylu w Łodzi, nie potrafi uporządkować waszych fryzur? Przypuszczamy, że tak źle jeszcze nie jest.

Pan Wawrzynkiewicz, właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Andrzeja 27 kupuje między innemi buty u żyda Jakubowicza, Pomorska 4. Obok jest sklep z obuwiem Polaka, ale p. Wawrzynkiewicz woli żyda. Ciekawi jesteśmy, czy żydzi dają mu dużo zarobić?

Pani Micielowa, ul. Gdańska, zaopatruje się w towary spożywcze u żyda Grynberga. — Smacznego.

Pan Mateusz Skowroński, fryzjer, właściciel kamienicy, zatrudnia manikurzystkę żydówkę. Panie Skowroński daje pan utrzymanie żydówce, tymczasem setki Polek manikurzystek cierpi nędzę.

NOWA WIEŚ, ŚLĄSK. Pan Joachimowski wydzierżawił lokal narożny żydowi W. Żółtymu. Wilhelm Żółty potrzebuje handlować z „kapeluszem". Panie Joachimowski, uważaj pan, by Żółty żyd nie zapomniał zapłacić panu czynszu, jak to uczynił żyd Malinowizer... A może Żółty zapłacił panu jego dług w kwocie 2.500 złotych?

Zapytujemy p. Franoszka, co robi w jego firmie żyd? Czy pan, lub nie jeden z bezrobotnych kupców Polaków Polaków nie może obsługiwać klientów Polaków? Czy pana nie wstyd! Czy zastanowił się pan, że dziś zatrudnia pan żyda, choć żydzi nic u pana nie kupują i dlatego jutro mogą Polacy, klienci także przestać kupować u pana... Na to się zanosi, bo ludzie coraz niechętniej widzą żydów i półżydów — to mówi panu „Paulek z Walcwerku, nie czekaj pan z tym żydem, aż wszyscy tak powiedzą, gdyż wtedy żydzi nie dadzą panu utrzymania. Zrozumiano!

MYSŁOWICE. Dzięki „uprzejmości" naszego magistratu znów liczba żydów powiększyła się o dwie rodziny. Dwu żydów: Hersz Kanengeser i Szloma Geldcaller osiedliło się w Mysłowicach i otrzymało zezwolenie na handel z jajkiem, masłem i śledziem. Odbiorców znaleźli wśród naszej inteligencji. Inteligencja. Polacy nawet ci, którzy dzieci swoje kształcą w szkołach zawodowych, kupują u żydów i od żydów.

SOSNOWIEC-PIASKI. Inż. Górnicki zaopatruje swój dom w towary spożywcze od żyda Gotesmana.

Panowie Górnikiewicz, prezes spółdzielni „Zgoda", Krężel i Machuła, ubierają się u żydów Lewiego, Piotrowskiego, lub dla odmiany u żyda Helfanta.

Pan Kubicki ubiera się u żyda Szajera w Pogoni. Nietylko jest z jego wykonania zadowolony osobiście, ale jeszcze, gdzie może, chwali i przysparza żydowi klientów.

Panowie Kwiatkowski, Kowalski, Młodzianowski dają szyć ubrania żydowi Grochowinie w Sosnowcu.

Nasza inteligencja w ubraniach uszytych u żyda i armja bezrobotnych krawców Polaków, to widok przykry, tem smutniejszy, gdy się pomyśli, że dzięki bezmyślnemu popieraniu żydów, niedługo również ta „śmietanka" podzieli los bezrobotnych krawców.

NIWKA. W Niwce od kilku lat istnieje handel hurtowy kwaśnych śledzi. W obskurnej, ciemnej jak noc i brudnej, jak ustęp, budzie marynuje śledzie jeszcze brudniejsza i napwół ślepa żydowica Gitlich. Sprowadza śledzie słone, zleżałe i napwół zgniłe za parę złociszów, naturalnie od jej współziomków po rodzie i wyznaniu, i zapomocą octu, pieprzu i cebuli (ach ta cebula) fabrykuje „fajn smaczny delikatesowe szledże". Dostarcza tych specjałów nietylko sklepikarzom starozakonnym, od których znowu kupują je lubujący się w kwaśnych śledziach gojowie, ale i kupcy chrześcijańscy korzystają z taniego źródła żydówki Gitlichowej. Cała okolica śmierdzi poprostu tym wyrobem i dziw nad dziwy, że nie czuje tego Posterunek Policji Państwowej, który znajduje się zaraz obok w najbliższem sąsiedztwie tej fabryki „szledżowej". Nie dawno Komisja Sanitarna lustrowała sklepy i składy w Niwce. W fabryce p. Gitlichowej wcale nie była czy z tego powodu, że również nie czuła (nosem) tych żydowskich śledzi, czy też z tego powodu, że p. Gitlich „nie posiada fabryki kwaśnych śledzi", bo jakże można mieć fabrykę czy sklep, jeśli nie posiada się patentu i żadnych nie płaci podatków.....?!

Władze swoją drogą (one swoje już zrobią!) — ale żeby kupiec chrześcijański korzystał z takiego aż zataniego już źródła..... tfu!

I dziwić się potem, że w Niwce panuje tyfus...

KATOWICE. Śląskie linje autobusowe uruchomiły onegdaj nowy (33-ci) autobus, prawdziwy gigant szosowy o 43 miejscach pasażerskich i 2 obsługi. Autobus ten wybudowały we własnych warsztatach i kosztuje razem z całym komfortem wewnętrznym oraz wszelkiemi urządzeniami technicznemi 25.000 zł.

Autobus 31 o 26 miejscach dostarczony został przez Państwowe Zakłady Inżynierji w Warszawie za cenę 107.000 zł!!! — Śl. L. A. budują zatem miejsce dla jednego pasażera za cenę 582 zł, P. Z. L. zaś potrzebują na to aż 4.123 zł!

Czemu taka horendalna różnica kosztów budowy?! — I dziwić się potem, jeśli chrześcijanin idzie do tańszego „żyda" — notabene Śl. L. A.. nie są wcale żydowskiemi i też nie mają ani jednego żyda. Ale czy P. Z. I. całkowicie są „koszer" (oczywiście od żydów!), o tem możnaby — na podstawie choćby tylko powyższego przykładu — wątpić!

KATOWICE. Aurelja Krybusowa za marny grosz codziennie od rana do późnego wieczora stawała za ladą składu żelaza żydówki Jadwigi Wrzesińskiej (co za perfidja!). Sprzedawała jakiejś kobiecinie garnek żelazny do gotowania bielizny, którego dotąd nikt nie chciał kupić, jako że był pęknięty. Ale umiejętnie zamalowany, wyglądał jakoby nowy — cóż kiedy kobieta po kilku dniach przyniosła garniec spowrotem. Z tego powodu wielki hałas w sklepie i krzyk żydówki: to nie jest jej garniec i ona jemu nie weźmie nazad.... Ekspedjentka, która garniec ten kobiecie sprzedała, nie mogła nie mówić prawdy i sklepikarka musiała wziąć garniec spowrotem. Rozwścieczona żydówka po odejściu kobiety całą swą złość wyładowała na ekspedjentce, goniąc ją po całym sklepie i bijąc jakby kota w miechu, aż w końcu dziewczyna z krzykiem i płaczem uciekła na ulicę. Zrobiło się zbiegowisko i „nieznani sprawcy" sprawili żydowicy we własnym jej sklepie lanie aż..... przyszła policja.

Zaiste, daleko już doszliśmy. Dzisiaj żydowice tłuką n a s z e kobiety — jutro może żydzi n a s tłuc będą chcieli? !

Polka straciła pracę, że niechciała kłamać i oszukiwać Polki, która zamiast do Polaka poszła do żyda.

Naprzód!

WOLNIN. 25 sierpnia b. r. w sali omu Katolickiego w Sosnowcu, odbyło się zebranie N. S. M. P. i W. zorganizowane przez Zarząd miejscowej grupy.

W zebraniu wzięli udział robotnicy, kupcy i drobni wytwórcy.

Wygłoszony referat przez redaktora „Polskiej Karty" został nagrodzony licznemi brawami.

Po referacie wywiązała się obustronna dyskusja, w której liczni mówcy, stwierdzili jednogłośnie konieczność zorganizowania się w jedną potężną całość, do walki o unarodowienie przemysłu, handlu, rzemiosła, które dotąd są w posiadaniu obcych bogaczy i żydów.

W tym samym dniu odbyły się większe zebrania w Mysłowicach, Nowej Wsi, Będzinie, na których przemawiali miejscowi działacze. Licznie zebrani członkowie i sympatycy entuzjastycznemi okrzykami na cześć idei narodowo - socjalistycznej, zakończyli zebranie.

Ostatni termin!

Z dniem 15 września kończy się nieodwołalnie termin przyjmowania zleceń ogłoszeniowych do kalendarza **„Polskiej Karty".**

Ogłoszenia nadesłane po dniu 15 b. m. nie będą już zamieszczone.

CZYTAJCIE POLSKĄ KARTĘ!

Red. odp. Józef Kojder Drukarnia L. Gronuś, dzierżawca: J. Kowalski.